№ 336 Warszawa. Niedziela 7/19 Grudnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Teofila Męczennika. Wschód słońca o g. 8 m. 9 —Zach. o g. 3 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w poł. zim. 6 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z bezpłatnym *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w roku przyszłym 1859 w tych samych co i dotąd warunkach;—a przytem dołożoną będzie cała usilność w rozwoju pisma tego na drodze prawych dążności.

Łaskawym autorom i korrespondentom, którzy swoim talentem raczyli w ciągu tego roku wspierać Kronikę, składamy serdeczne podziękowanie, zapraszając do nowej pracy.

W bieżącym jeszcze miesiącu, zaczynamy umieszczać w naszym odcinku 4ro-tomową powieść pod tytułem: **RESZTKI ŻYCIA**, której początek nowym prenumeratorom na ich żądanie, bezpłatnie przesłanym zostanie. Dalej umieścimy powieść Zygmunta **KACZKOWSKIEGO**, pod tytułem **UBODZY**, — powieść jednotomową pióra znakomitego pisarza, pod tytułem: **PAMIĘTNIKI KANTORA**, i jedno tomowa powieść **FELICJANA** pod tytułem: **NAD MORZEM**.

Zakres naszych korrespondencji z prowincją, Cesarstwem i zagranicą, znacznie rozszerzonym zostanie.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnej przesyłki *Kroniki*. upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie.—Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniej osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na której chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne należące do Kroniki, winny być przesyłane pod adressem: *Redakcji Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych, w domu PP. Wizytek przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 391, w Warszawie.*

Z Petersburga, 27 listopada (9 grudnia).

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnej, z d. 15 października, cenzor St. Petersburgskiego komitetu cenzury, radca kollegjalny *Mackiewicz*, za wysługę lat podwyższony został do rangi radcy stanu;—za wysługę lat, podwyższeni zostali do rangi radcy dworu, assessorowie kollegjalni: starsi nauczyciele gimnazji: Wileńskiego *Kwiatkowski* i Mińskiego *Zobel*.—W wydziale ministerstwa skarbu podwyższeni zostali, za odznaczającą się służbę, radcy stanu, do rangi rzeczywistego radcy stanu: naczelnicy okręgów celnych: Kaliskiego *Alfton* i Jurborgskiego *Dehn*, prezesi izb skarbowych: Astrachańskiej *Mundt*, Mińskiej *Hilferding* i Podolskiej baron *Korf*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Magistrat miasta Warszawy.—Dla uniknienia przerabiania projektów budowy domów, a tém samém opóźnienia w ich potwierdzeniu przez władzę wyższą, Magistrat miasta Warszawy ma honor wezwać mających zamiar wznoszenia w tutejszem mieście w roku przyszłym domów frontowych, iżby przedstawić zechcieli magistratowi jeszcze w roku bieżącym plany sytuacyjne swych possesji w dwóch exemplarzach sporządzone, podług przepisanej podziałki, to jest jak 1 do 1,500, czyli że długość 21 cali rossyjskich na podziałce, ma odpowiadać długości 375 sażenom rossyjskim na gruncie, z oznaczeniem na takowych zamierzonej budowli, oraz domów i ulic przyległych, niemniej oznaczeniem strony południowej i północnej, a to przez przeprowadzenie na nich w właściwym kierunku strzałki. Zaś na budowle zakładów fabrycznych ogniem działających, plany sytuacyjne sporządzane być winny na skalę większą (cal jeden —8u sażeniom), z oznaczeniem na takowych posesji i budynków przyległych, oraz z opisem, na jaki istniejące budynki służą użytek, a to celem wskazania przez komitet ustanowiony do zaprojektowania ogólnego planu regulacyjnego miasta Warszawy linji regulacyjnych, podług których to dopiero budowniczowie sporządzający projekta, szczegółowe plany wyrabiać będą mogli.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault*.—Naczelnik kancellarji *Luceński*.

— W roku 1857, oprócz obsadzenia stolicy arcybiskupiej, tudzież stolic biskupich dyecezji Kaliskiej i Podlaskiej, oraz suffraganji: Lubelskiej i Podlaskiej, miały miejsce następujące promocje w duchowieństwie: wakujące miejsce Opata XX. Benedyktynów Pułtuskich, zostało obsadzone. Na prałatów katedralnych i kollegjackich posunięto duchownych 13. Kanoników katedralnych i kollegjalnych 27. Na kanoników honorowych i kollegjackich 40. Na dziekanów 10. Na proboszczów 58. Uznano za ukwalifikowanych do posiadania beneficjów 64. W duchowieństwie zakonném wybrano i zatwierdzono: na prowincjałów 3; na przełożonych pojedyńczych klasztorów 18.—Wszystkich kościołów parafjalnych w r. 1857 było 1,639, filjalnych 106, oddzielnych nie mających charakteru ani parafjalnego, ani filjalnego 27, kaplic 384.—W ciągu r. 1857, Kommissja Rz. S. W. i D. następujące anszlagi

---

HISTORYCZNE I LUDOWE POEZJE WŁ. SYROKOMLI.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr. Kroniki 335.)

Nie ulega wątpliwości że postacie jak Chodyka, Janko Cmentarnik i Szymon poeta, są poetycznie i z umiejętnością skreślone, jak również prawdą jest, że w powyższych powieściach, czyli jak chce Syrokomla „Gawędach,“ znajduje się mnóstwo malowniczych epizodów i szczęśliwych wierszy. Ale autor, naszem zdaniem i w przytoczonych a poczytywanych, przez nas za najlepsze utworach, rzadko zachował należytą symmetrję między całością i częściami składowemi, między główną ideą a epizodami. Jak w większéj części swych utworów tak i tu Syrokomla powziętą ideę jak elixyr, jak jakiś wyskok, extrakt, rozprowadza w czystéj, przejrzystéj kryształowéj wodzie. Na tle historycznem autor parafrazuje tylko poetycznie kroniki, na tle ludowem opowiada podanie, okraszając je tylko szczęśliwym wierszem i udatnemi epizodami, w ostatnim zaś wyniku ani podanie ani historja ani poezja nie wygrywają wiele od roboty autora. Historja pozostaje historją, podanie podaniem, a Syrokomla zawsze ulubionym i wdzięcznym wierszopisem, ze szczególnym talentem parafrazującym nam kroniki, wieści gminne, Filipa z konopi, „wlazł na gruszkę“, „wlazł kotek na płotek“ i t. d.

Sądzimy że nie w tem zawiera się zadanie poezji i missja poety.

Powiedzieliśmy wyżéj że z pod pióra Syrokomli nie wyszła jeszcze dobitna charakterystyka ulubionego przezeń ludu litewskiego; przytoczywszy tu treść najlepszych jego „gawęd“, spytamy czytelnika i autora dla czego Chodyka, albo Janko Cmentarnik, mają być koniecznie litwinami? Zresztą, gdy są takiemi wedle słów autora, spytamy znów gdzie są ich litewskie cechy wyróżniające ich od wieśniaków innych okolic naszego kraju?... Wielbimy Syrokomlę za jego ciepłe serce ku braciom kmiotkom, cenimy usiłowania jego w celu upoetyzowania bytu téj klassy naszéj społeczności, ale dziwi i zastanawia nas niepomału szczególna wyłączność i ciasne szranki które poeta dobrowolnie sobie zakreślił i tak się w nich zasklepia, iż widocznie ma się obojętnie ku wszystkiemu co nie litewskie; nakoniec nierozumiemy wyrzekania się wszelkiéj innéj treści dla swéj poezji oprócz ludowéj, jak gdyby dla utworzenia sobie reputacji ludowego poety należało koniecznie poetyzować li gminne podanie, jak gdyby powszechność nie była w stanie czuć i rozumieć coś wyższego... Prawda że Syrokomla twierdzi iż śpiewa dla gminu szaraczkowego, ale czy nie zanadto jest autorskiéj zarozumiałości w tem wyznaniu. Nieszczęśliwy nasz gmin szaraczkowy jeszcze dalekim jest od tego by czytał nietylko gawędy Syrokomli ale i potrzebniejsze dlań nierównie xiążki. Wypadałoby dawno zarzucić w poezji podobne dźwięczne a czcze treści sposoby wyrażania się. Poeta nie powinien zapominać że słowa jego są nie pustem dzwonieniem, a takim wzniosłym głosem, który idzie do duszy i przenika rdzeń społeczeństwa. Zresztą jeżeli Syrokomla śpiewa dla gminu, to niech zarazem szczerze wyznaje, iż drukuje dla całéj oświeconéj powszechności i dla przyszłości nawet; a jeśli tak jest, niechże w swoich drukach tak się rozporządza ze swem czułem i szlachetnem sercem, ze swem natchnieniem i wszystkiemi poetycznemi zasobami na których mu nie zbywa, by w drukach tych obok miejsc prawdziwie poetycznych nie występowały i takie w których widoczną jest niedbałość i brak wykończenia.

Wypadałoby nam z kolei rozebrać dwa

rozpoznała i zatwierdziła: *a)* na reparacje kościołów, w dobrach rządowych anszlagów 28, w prywatnych anszlagów 33; *b)* na reparacje cmentarzy, w dobrach rządowych anszlagów 14, w dobrach prywatnych anszlagów 20; *c)* na reparacje zabudowań plebańskich, w dobrach rządowych anszlagów 4, w dobrach prywatnych anszlagów 7; *d)* na wzniesienie nowych kościołów w dobrach rządowych anszlag 1, w dobrach prywatnych anszlagów 3; *e)* na wzniesienie nowych zabudowań plebańskich, w dobrach rządowych anszlagów 4, w dobrach prywatnych anszlagów 5. Rozkładów kosztów na parafjan tak z anszlagów w latach poprzednich zatwierdzonych, jako też i z anszlagów w r. 1857, zatwierdzono 36. Protokółów odbiorczych dokonanych robót zatwierdzono 34. Oprócz tego zatwierdzono anszlagów 5 na restaurację kościołów zgromadzeń zakonnych, oraz seminarjów i domów biskupich, na summę razem rs. 68,654.—W r. 1857 była ta sama liczba klaaztorów co w latach poprzednich, to jest: klasztorów męzkich 150, żeńskich 36, razem 186. Hierarchja duchowieństwa świeckiego Rzymsko-Katolickiego w r. 1857 liczyła: arcybiskup 1, biskupów 3, suffraganów 3, administratorów dyecezji 4, prałatów katedralnych i kollegjackich 67, członków konsystorzy 61, dziekanów 131, proboszczów 1,255, administratorów parafji 324, kapelanów, mansjonarzy, altarystów i prebendarzy 80, wikarjuszów 510, nauczycieli przy szkołach 43, professorów seminarjów 45, akademji duchownéj 11, (oprócz 5 cywilnych). Emerytów 78 (Demerytów między temi 5), zakonników 25, razem 2,678; wyłączywszy z powyższéj liczby kapłanów posiadających więcéj jak jednę godność duchowną 374 i zakonników pełn. ob. parafjalne, oraz osadzonych na Łysej-Górze 92, razem 466, znajdowało się rzeczywiście w r. 1857 w Królestwie Polskiem xięży świeckich 2,212; umarło 58. W klasztorach męzkich w r. 1857 znajdowało się: zakonników i przełożonych 164, kapłanów 896, kleryków 362, laików 274, nowicjuszów 60, razem 1,755. Przełożonych 36, zakonnic 370, nowicjuszek 58, razem 464.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w miesiącu listopadzie r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 307, których koszt żywienia wynosił rs. 581 kop. 9; sierot obojéj płci 170, a koszt żywienia tychże rs. 317 k. 95½; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 338, których utrzymanie kosztowało rs. 105 kop. 98; na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie osób 81, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika 37, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 138 kop. 56; na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 107, koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 67 k. 25½; ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 47, razem rs. 52 kop. 5; jednorazowy zasiłek od rs. 1 k. 50 do rs. 3 osobom 8, razem rs. 18; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 kop. 50 do rs. 6 osobom 39, razem rs. 73; wsparcie w lekarstwach osobom 151; okulary otrzymała osoba 1; pasek przepuklinowy otrzymała osoba 1.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1250, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1210 kop. 84.—Oprócz tego z funduszu rs. 40 ofiarowanego przez JW. Lewocką, otrzymało wsparcie osób 12 od rs. 2 do rs. 5.

W ciągu miesiąca listopada r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Milewski Alexander lat 78, Dorożyski Jakób lat 65, Błaszyńska Katarzyna lat 80, Desmet Justyna lat 74, Borucka Konstancja lat 72, Zalewski Ludwik lat 6 liczący.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 11 grudnia 1858 r.

L'amour, par Michelet, Jules. Paris 1858; Librairie de L. Hachette, 14 rue Pierre-Sarrarin 18.

Jak świat światem, poczciwa i święta miłość była początkiem i źródłem najświętszych wzruszeń, najpiękniejszych marzeń i najchwalebniejszych czynów.

Nieszczęśliwy kto jéj nieczuł w swojéj duszy! jeżeli był taki człowiek kiedy na świecie. Nieszczęśliwy kto zmącił jéj ciche i przejrzyste wody! a nieszczęśliwszy, kto ją podeptał w błocie i rozpuście zepsutéj natury!!

Niewdając się w weryfikatę powszechnéj historji, nie zaglądając w szczegóły krzyczące realnego życia, dosyć jest przebiedz okiem literaturę ogólną, dosyć jest spojrzeć w to zwierciadło naszéj intelligencji; aby się przekonać, ile każdy z tych przedstawicieli co idą przodem ludzkości marzył i pisał o niéj.

Im bardziéj myśl ludzka wzlatywała ku wyższym sferom, im bardziéj wznosiła się nad ziemię, tém wyraźniéj, tém silniéj wypowiadała cześć i potęgę miłości. Czuła ją i śpiewała cała starożytność pogańska, ale uczuła ją tylko i uznała w miłości stworzenia—związać zaś ogniwa jéj łańcucha z miłością stworzyciela, zostało dane dopiero chrześcjaństwu.

Na niéj to bowiem Bóg-Człowiek ugruntował objawienie swoje. Jéj to tchnieniem rozpromieniony katolicyzm ogarnął świat cały i jéj to zasada przeniesiona w nasze życie społeczne i prywatne, wydała ten szlachetny owoc intelligencji ludzkiéj, który my nazywamy nowożytną cywilizacją.

Odtąd, poczęta na ołtarzu chrześcjańskim, od niego przeszła do rodziny, a od niéj do ludzkości, która zlewając na całe stworzenie najpiękniejszą jéj stronę, to jest stronę duchową, podniosła ku Bogu. Po ojcach doktorach, mówcach i żołnierzach kościoła, którzy uświęcili ją w rodzinie, przez małżeństwo, a w ludzkości przez miłosierdzie (charitas) poeci i filozofowie, byli zawsze najgorętszymi jéj opowiadaczami.

Ci ostatni wszakże, często bardzo, przez wzgląd na początek nauki ich leżący w pogaństwie, mącili jéj źródło napływem mułu naszych cielesnych słabości—zawracali ludzkość, ku starowiecznéj czci stworzenia tylko—ale przecież raz związanego łańcucha przerwać nie mogli. I miłość została duchową, to jest została miłością Bożą!..

Uderza to i bije w oczy, w historji świata całego, że ile razy szalejąca, lub omdlała ludzkość, szuka leków na niemoc swoją, tyle razy gwałtem zwraca do swego źródła miłości. Wyrzuca zeń obce, fałszywe męty, odgrzebuje starannie pierwsze ogniwa jéj łańcucha, ogniwa rodzinnéj miłości i po nich idzie po łaskę i pomoc do Stwórcy, do tego drogiego, wiecznego, tajemniczego i niczem niepokalanego źródła miłości!!

W téj to dążności ludów i narodów, ku wyższym i wznioślejszym celom, leży również przyczyna i powód dzisiejszéj xiążki p. Michelet'a. Oto są zresztą słowa, któremi on tam tłumaczy myśl swoją, na 1széj karcie ślicznéj przedmowy:

„W dziele tem szukamy więc ideału—ale ideału mogącego się urzeczywistnić dzisiaj, nie zaś tego który należy odroczyć do lepszego stanu społeczności. Reforma to miłości i rodziny (famille) powinna poprzedzić wszelkie inne reformy, bo ona sama tylko może je sprawić możebnemi.“

„Fakt to jest niezaprzeczony, iż wpośród tylu i takich postępów zmysłowych (matériels) i umysłowych (intellectuels) uczucie nasze moralne upadło. Wszystko posuwa się naprzód i coraz się rozwija; jedna rzecz tylko maleje—dusza!“

Pan Michelet więc, którego serce i dusza, oddajmy mu tę sprawiedliwość, zawsze i ciągle szły razem z biegiem swojego czasu i podsuwały się jako najbliżéj ku tętnicom wewnętrznego życia swojego narodu: Pan Michelet, który jeżeli tak często może się mylił, jako filozof żyjący zanadto może z pogany—ale za to tak znowu wysoko się podnosił wprawdzie, jako chrześcjański, jeżeli nie katolicki poeta—pan Michelet szukając dziś również ujścia ku wyższym celom, dla tejże saméj przyczyny niniejszéj swéj xiążce dał za tytuł: „Miłość“ (l'amour).

Xiążka ta ledwie że się ukazała na świat, a już rozchwytana prawie z pod prassy, na wszystkie rozeszła się strony. Założenie jéj jakieśmy widzieli jest piękne, cel wzniosły, szlachetny i prawdziwy—zobaczmyż więc jak doszedł do niego znakomity pisarz, i czy odpowiedział swojemu zadaniu jako chrześcjanin i członek naszéj społeczności?

Kiedy bowiem cała intellektualna część publiczności tego tu kraju i innych, przyjmie ten duchowy pokarm skwapliwie i z ciekawością, jaką jéj wraża imie Micheleta, mamy zupełne prawo a nawet obowiązek, analizować jego naturę i dowiedzieć się, czy całość jego mając w sobie zasadę poczciwą i czystą—w ostatnim wypadku nie zatruje czasem podmieszaniem obcego żywiołu żywotnych sił naszych?....

---

małe dramata Syrokomli „Chatkę w lesie“ i „Hrabiego na Wątorach,“ lecz po bliższem zastanowieniu się nad treścią i układem tych dwóch utworów, sądzimy że niema nic nowego do powiedzenia o nich. Zdaniem naszem są to dwie dyalogowane gawędy, dwie anegdoty w osobach i należą do rzędu tych dramatów zapisywanych publiczności wedle powszechnie przyjętéj przez nowoczesnych dramaturgów recepty, w których starcie się dwóch różnych opinji i poglądów, idzie sobie wedle woli autora przez kilka scen i aktów a potem w końcu jedna z osób działających (jak np. hrabia na Wątorach albo marszałek) robi dramatyczne „salto mortale“ i przystaje na to przeciw czemu przez cały dramat bojowała. W hrabi na Wątorach, przedstawiony szczególny typ szlachcica pół warjata z takiéj strony, że ta tragi-komiczna figura robi ciężkie i niesmaczne wrażenie. Co do treści „Chatki w lesie,“ to bohater jéj Henryk przez całe dwie części nuci na motyw znanéj piosenki dowcipnie sparodjowanéj przez samego Syrokomlę:

Z pałaców sterczących dumnie
Znijdź, luba, do mojéj chatki
Tylko zabierz swe manatki
Bo hołotę znajdziesz u mnie.

Dodać tu powinniśmy że w Chatce w lesie są epizody z których można przypuszczać w autorze wiele zasobów dramatycznych, tak scena nieco przydługa z xięgarzem Czcionką, tak rozmowy z Płodozmianem ale oba wymienione epizody, stanowiące pełne interessu sceny, wzięte odrębnie, w niczem nie przyczyniają się do rozwoju dramatu.

Właściwym charakterem poezji Syrokomli jest opisowość. Widzieliśmy jak dalece autor rozwinął swój talent w tym rodzaju, staroszlacheckie i ludowe typy, ujmujące opisy miejscowości i natury są to przedmioty najlepiéj i najczęściéj wychodzące z pod jego pióra. Autor jest nierównie mniéj szczęśliwy gdy zapuści się w drogę rozumowań teoretycznych, lub gdy zamierzy dramatyzować przedmiot lub okoliczność jaką.

W utworach swoich Syrokomla jest nietylko narodowym, lecz że się tak wyrazimy, terytorjalnym poetą, a zatopiony w kontemplacji Litwy i jéj życia jakoś obojętnie ma się do innych okolic i przedmiotów. Zawsze jednak pomimo zaczarowanego kółka które zakreśliła sobie jego fantazja, każdy z ochotą przyzna, że takie typy jak Dęboróg, Szeligowie, Chodyka lub Janko Cmentarnik, są malowane wprawną ręką i szczęśliwie obmyślane.

Inaczéj rzecz się ma gdy wypadnie wprowadzić w ruch te figury lub odramatyzować sytuację. Taka robota idzie autorowi z oporem i rzadko mu się udaje. Jeszcze w większym ambarasie bywa Syrokomla gdy z kilku charakterów i opisu kilku miejscowości zamierzy utworzyć jedną poetyczną całość. Zwykle odbywa się to tak, iż autor martwym węzłem, suchemi przechodami z jednéj sytuacji do drugiéj, łączy wszystko w jednę powieść lub poemat, który z tego powodu nie ma artystycznéj jedności, to jest jednéj myśli którąby rozwijała się od początku do końca, jednéj idei panującéj nad osobami i faktami. Po przeczytaniu niejednego z utworów Syrokomli, czytelnik mówi sam o sobie „wszystko to pięknie, ale co autor zamierzył powiedzieć tą powieścią lub tym poematem? a może kto z czytających mniéj pobłażliwy, powtórzy w końcu: „wlazł na gruszkę rwał pietruszkę, jaka piękna cebula“ orzeczenie które niewiadomo w jakim celu sam Syrokomla zparafrazował...

W złożeniu jednolitéj artystycznéj całości, autor dotąd wiele pozostawia do życzenia, ale w malowaniu szczegółów i odrębnych charakterów stoi wysoko, co zaś do saméj budowy wiersza to i krytyka i powszechność jednogłośnie twierdzi iż autor pod tym względem niema sobie równego w obecnym składzie naszego piśmiennictwa. Język jego jest śmiały, barwisty, pewny siebie i nawet gdy autor idzie wbrew uświęconym grammatycznym prawidłom w tworzeniu nowych zwrotów lub wyrażeń, widna głęboka znajomość du-

DODATEK.

A naprzód rozbierzmy tytuł.— Miłość — rzecz ogólna, wielka, błyszcząca i ponętna—ale niestety potrzeba przyznać, że to jest tylko xięgarska przynęta; godziwa może dla pisarza romansów albo powieści, niewłaściwa dla człowieka takiego talentu, jakie posiada pan Michelet.

Posłuchajmy co sam on powiada w tym względzie na końcu w objaśnieniach swoich:

„1) Czem była miłość w społeczności starożytnéj i nowożytnéj?

2) Czem ona być może dzisiaj wśród naszych okoliczności, biorąc ją jako środek moralnéj reformy, która sama tylko może uczynić możebnemi inne socjalne reformy.

3) Nakoniec czem ona się stanie na świecie sprawiedliwości i światła, do jakiego przyjdziemy kiedyś?

Oto jest całkowity przedmiot, *daję zeń dzisiaj drugą część tylko.*“

Tytuł więc téj xiążki — miłość — nie jest prawdziwy.— Powinien on był raczéj zawrzéć się w słowach: *Odrodzenie przez miłość.* Ale w gruncie ani ten ani ów nie odpowiada temu, co w sobie zawiera ta xiążka, która z ogólnego poglądu, jak to zobaczymy z wyższych sfer myśli i ducha przedmowy, sprowadza rzecz całą do ciasnego kąta, do wyłącznéj komórki, do słabéj i nikczemnéj jednostki. I z zasady praktycznéj, realnéj—stając się poetyczną jakąś utopją, sprowadza wszystko do najdziwniejszego zrównania zmysłowości, do fizjologicznego *spostrzeżenia medycyny* o pewnéj słabości kobiecej, które jakkolwiek po raz pierwszy podniesione zostało do tak szlachetnéj potęgi i nie przestaje być jednakże nikczemnym materjalizmem i śmieszną marotą starego człowieka!

Ta sprzeczność tytułu z założeniem xiążki, to rozpryśnięcie się niepewnéj myśli na koncepta, a któréj nie dostało siły zjednoczyć, związać tęgo swój przedmiot i wyprowadzić zeń szukaną konsekwencję, uderzyły uwagę samego nawet antora i przyprowadziły go do następnego wyznania, będącego najlepszem określeniem formy i znaczenia téj xiążki.

„Czyż trzeba tu powiedzieć słówko jeszcze o formie?

„Była ona bardzo podrzędną rzeczą w xiążce tak poważnéj przez się i w przedmiocie tak rzeczywiście nowym (?). Zdało mi się, że czytelnik, zajęty przedmiotem, bo każdy człowiek musi być nim zajęty, nie będzie zabawiał się stylem. I ja więc o nim ani myślałem (?).

„Bez żadnéj pretensji literackiéj—szedłem jak mogłem — biegąc, płynąc, czołgając się, lecąc, mówiąc słowy Miltona i t. d....

„Dla tego wymyśliłem dwoje ludzi, których pożeniłem i za którymi idąc śledzę całe ich życie.. A jednak nie jest to bynajmniéj romans i t. d i t. d.

Cóż to jest na koniec końców ta xiążka, jeżeli to nie jest ani romans, ani rozprawa filozoficzna o miłości? *Se amor non e che dunque e' el ch'io sento?* mówił Petrarcha... zobaczmy.

Introdukcja, która jest najlepszą częścią téj xiążki, zawiera w sobie jakby rozumowany wyciąg dążności, celów i myśli autora o tem, co miał rozwinąć w dalszym ciągu dzieła. Zasady te, dążności i cele, wspaniałe są, piękne jak mówiłem—ale niestety! zostały one w zarodku tylko i produkują się jako *pia desideria* ani dotknięte nawet!...

Pan Michelet bardzo nieostrożnie zaczepia uśmiechem poprzedników swoich na tem trudnem polu—lituje się nad ich niewiadomością, ubóstwem spostrzeżeń prawdziwych i konkluzji—z wielką surowością powstaje na takich pisarzy, jak Sénancour i Balzac, sprawiedliwie powiada, że xiążka o kobiecie i o miłości zostaje jeszcze do napisania, bierze śmiało na siebie ten obowiązek, i niestety! zostawia nas w końcu w tymże samym co i pierwéj położeniu i zupełnéj niewiadomości przedmiotu....

O panu Michelet można powiedzieć toż samo, co było powiedziane o jednym z najznakomitszych zapaśników filozofii scholastycznéj, o franciszkanie *Duns'ie Scocie*, przezwanym *subtilissimus doctor*, że przymiotem jego szczególnym, była owa nadzwyczajna bystrość i przezorność, z jaką obejmował od razu wszystkie strony kwestji, przenikał w jéj środek, rozbierał szczegóły, odkrywał jéj wady lub przymioty. Lecz jeżeli zadziwił wszystkich tym rozbiorem najmniejszych, najsubtelniejszych nawet szczegółów, brakło mu z innéj strony na potędze twórczéj i waląc systemata cudze, nigdy swego własnego zbudować nie mógł.

Owóż czem był Duns Scot w filozofii scholastycznéj, tem jest pan Michelet w historji naszego czasu. Gromadzi on skrzętnie, postrzega bystro co do najmniejszego szczegółu, wyprowadza najpiękniejsze wnioski—ale, ile razy przystępuje do tworzenia całości, tyle razy wykazuje większe słabości i niedostatki nawet, aniżeli najmniejsi z tych, przeciw którym walczy.

Dla tego to introdukcje jego, są w ogólności najpiększą stroną tego talentu, w którym jest więcéj blasku, natchnienia i imaginacji, aniżeli rzeczywistéj głębokości myśli. Dla tego to, mówiąc o historji, jego introdukcja do historji powszechnéj, jest daleko znamienitszą rzeczą, niż sama historja—dla tego to i przedmowa dzisiejszéj xiążki, jest najlepszą, najpiękniejszą jéj częścią.

Sądząc bezstronnie i sprawiedliwie, przyznać należy, że to jest raczéj „urzędnik małżeński,“ niżeli Monografia miłości. Bo gdzież pytam się znajdziemy tu kobietę i miłość w wyższem tych słów znaczeniu, kiedy następny jest rozwój téj xiążki.

Xięga 1sza *stworzenie ukochanego przedmiotu.* Założenie poetyczne i piękne — zdałoby się że zstąpimy do zródła, do początku, do najduchowniejszéj części serca kobiety, do dziewiczych obsłonek jéj duszy, do najświętszych skarbów chrześcjańskich!.... Gdzie tam, autor przypominając sobie zapewne, własne swoje powtórne ożenienie się w podeszłym wieku, z kobietą młodą i ładną—ożenienie się w którem jego sześćdziesięcioletnia starość szukała jeżeli nie odrodzenia, to odświeżenia przynajmniéj — prowadzi nas przez upoetyzowane tłumaczenie fizycznego stanu kobiety, jej dolegliwości, niemocy a zarazem i subtelności jéj organizmu; do téj konkluzji, że ona jest nietylko najlepszą, najczystszą i najpiękniejszą częścią stworzenia, ale że jest jeszcze wyższą nierównie potęgą umysłową, niżeli człowiek-mąż.

Jakkolwiek można, a nawet przez grzeczność, należy zgodzić się na tę konkluzję pana Micheleta, radbym był jednak aby dowody ku temu poczerpnął był szanowny autor gdzieindziéj, a nie w tem usposobieniu *fizycznem jedynie kobiety* do miłości i oszczędził czytelnikom swoim tego narodowego, francuzkiego wywodu, że z kobiet wszelkich narodów — najlepszą do małżeństwa kobietą, jest francuzka, bo się najwcześniéj rozwija i najzręczniéj umie upiększyć, nawet brzydotę swoją (sic).

Nie wchodząc tu w inne podobne temu wywody i dowody których częstokroć płochość i materjalizm dochodzą ostatnich granic naiwności—dosyć będzie powiedzieć, że są w téj xiędze rozdziały o tem: jak i najbardziej przesycouy (blasé) może kochać jeszcze, i jak matka francuzka ma wadę uważać się za piękniejszą od córki. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 13 grudnia. Morning Herald w sposobie półurzędowym zaprzecza twierdzeniom, według których członkowie kommissji śledczéj, w przedmiocie rekrutowania murzynów, wnioskują za utrzymaniem nadal tych operacji. Rząd francuzki, według tego dziennika, nie powziął jeszcze żadnego postanowienia i żądał właśnie świeżo opinji officerów marynarki angielskiéj, którzy służyli przy brzegach afrykańskich. P. Rogers, kommissarz do immigracji, udaje się do Paryża. Ma on dopomagać lordowi Cowley w wypracowaniu projektu, któryby pozwolił z dogodnemi warunkami dostarczać koolisów chińskich dla kolonji francuzkich.

Powątpiewają tu bardzo o prawdziwości wiadomości ogłoszonéj przez dzienniki berlińskie, jakoby królowa Wiktorja miała udać się do téj stoli-

cha języka i mocne przejęcie się duchem naszych wzorowych pisarzy. Zbyteczny pośpiech a ztąd widoczne niewykończenie cechuje wiele utworów Syrokomli.

Syrokomla pisze wiele, pisze prędko i łatwo — i jak nam się zdaje drukuje tak jak pisze. Koniecznym wynikiem takiego trybu postępowania są te fastrygi, ten sobotni ścieg często przykro rażący w pismach jego. Autor kwapi się jakby mu brakło czasu i z bogatego śpichrza swego umysłu, wyrzuca nam masę surowych materjałów, które gdyby się lepiéj wyleżały w skarbnicy, więcejby niezawodnie miały udzielnéj wartości. Zdaje się że Syrokomla jest jakby pod wpływem dwóch wrogich sobie duchów, z których jeden błogo mu szepcze do ucha: „pisz, pisz, i pisz“ a drugł wciąż powtarza: „drukuj, drukuj rękopisma gdy na nich jeszcze nie zasechł atrament.“

Zresztą wada ta jest mniéj więcéj wspólną prawie wszystkim spółczesnym pisarzom namiętnie lubiącym dzielić się co najrychléj z powszechnością wszystkiemi wyrobami ich fantazji. Krytyka ztąd w niemałym bywa ambarasie, gdy przedsięweźmie wynurzyć swe zdanie o takich sklejanych naprędce pomnikach. Bo gdy z jednéj strony niewątpliwem jest że w nich zawarła się poetyczna idea, za to z drugiéj strony takie naprędce budowane gmachy rażą niewykończeniem i nie obrobieniem szczegółów, lub przeciwnie rozlatują się na malownicze epizody w których treść i idea.

Porównywając pathos naszego poety, w dwóch jego przejawach — raz gdy natchnienie jego obiera za przedmiot przedstawienie życia dawnéj szlachty, drugi raz gdy z pod pióra wychodzą mu typy ludowe, litewskie, wyprowadzamy ztąd konkluzję iż te drugie zawsze bliższe są serca Syrokomli niż pierwsze. Biorąc tę rzecz historycznie, co nam nie zdaje się być nie w miejscu, gdy rozpatrujemy dzieła poety czerpiącego natchnienia z kronik lub podań, biorąc tę rzecz historycznie, powtarzamy, Syrokomla, zdaniem naszem, popełnia historyczną niesprawiedliwość. Szlachta złożyła naszą przeszłą historję, szlachta jedna, z całego naszego kraju (niewyłączając Litwy) dała o sobie znać światu. Mówimy tu o naszéj szlachcie historycznéj, dawnéj, téj która już nie żyje; bo co do nowéj i pokolenia spółczesnego, zdaniem naszem lepiéj będzie dla jéj reputacji gdy historja nie dowie się o niéj..

Gdy zaś zechcemy porównać Dęboroga, Hrabiego na Wątorach, Bylinów, Szeligów i t. d. z Chodyką, Jankiem Cmentarnikiem i Szymonem poetą, już nie we względzie historycznym lecz co do ich absolutnéj człowieczéj wartości, to bez wielkiego wytężenia umysłu dojrzemy że Syrokomla przydał nowoczesnym wiejskim typom więcéj duchowéj głębi.

Figury ludowe i nieherbowe, chociaż nacechowane pewnego rodzaju biernością, pomimo wrodzonych przesądów i niskiego stopnia oświaty, zdaniem autora jak mniemamy są podatniejsze ku postępowi niż zasklepiona w swych przywilejach szlachty.

Nie możemy nie przyklasnąć od najszczerszego serca autorowi jeżeli on wrzkomo powoduje się taką zasadniczą ideą w swéj poetycznéj tendencji. Syrokomla należy do niewielkiéj liczby autorów spółczesnych, którzy mają zaszczytną i ustaloną reputację w naszem piśmiennictwie. Celem artykułu powyższego była nie chęć dodania większéj swietności poetycznéj sławie litewskiego lirnika, ani też wyszukanie plam i słabych miejsc w jego pismach. Jak rzekliśmy na początku zamiarem naszym było jedynie wykazanie powszechności prawdziwéj wartości tego umysłowego nabytku jakim ją zbogaciły pisma ulubionego poety. Jeżeli po przeczytaniu pisania naszego powszechność nabędzie większego przeświadczenia o tem „co ma“ cel nasz w zupełności osiągniętym będzie.

Ani Syrokomla nie wyrzekł dotąd ostatniego swego słowa w poezji, ani też krytyka może bezodwołalnie wyrokować o nim. Tymczasem sądzimy iż najlepiéj będzie dla obojgu gdy pójdą raz wytkniętą drogą, wzajemnie szanując się i każde robiąc swoje. Z takiéj wspólnéj pracy dla ogółu w imie piękna i prawdy ogół będzie i powinien korzystać.

cy w początku stycznia przyszłego roku. Dotychczasowe rozporządzenia każą stanowczo powątpiewać o téj wieści.

Londyn 14 grudnia. Wiadomości nadeszłe pocztą lądową donoszą z Bombay 25 listopada, jako rzecz urzędową, że proklamacja Jéj Król. Mości w całych Indjach sprawiła bardzo pomyślne wrażenie. W królestwie Oude talokdarowie poddali się, oddali twierdze i złożyli broń. Radża Sing poddał się i oddał anglikom twierdzę Ameli. Naczelnik z Banga i inni główni przywódcy powstańców, poddali się także. Brygadjer Edelsigh zdobył twierdzę Semeree. Tantia Topi obsaczony jest bardzo ściśle między wzgórzami Satporah.

Alexandrja 5 grudnia. Wicekról odjechał z Kairo do górnego Egiptu. — W tutejszym arsenale przedwczoraj wybuchł pożar, ale został śpiesznie ugaszony.

Madryt 13 grudnia. Jenerał Prim ma podać w senacie poprawkę do adresu, naganiającą przedsięwzięcie wojny przeciw Mexykowi.

New-York 2 grudnia. Pomiędzy pasażerami okrętu *Canada*, znajduje się jenerał Williams. Wygnany świeżo z Mexyku p. Worror, został prezydentowi przedstawiony. Posłowie Anglji, Francji i Hiszpanji odwiedzili go. Wiadomości z Mexyku dochodzą do 18 listopada. Jenerał Miramon przybył do téj stolicy. Liberaliści zajmowali Zacatecas i w kilku innych miejscach odnieśli zwycięztwo. Zuloaga ściąga kontrybucje dla naprawienia fortyfikacji. Pewna liczba awanturników miała wylądować o 40 mil od San Juan del Sur. *(Pr. St. Anz)*

AMERYKA.

Dowiadujemy się obecnie niektórych szczegółów, względem odkrytego w New-York fałszowania papierów bankowych austrjackich. W marcu jeden tamtejszy bankier, p. G. Speyer, kupił za 1500 dollarów tych papierów od pewnego cudzoziemca. Papiery te zostały przesłane do Europy, ale wkrótce zwrócono je do New-Yorku jako fałszywe. W skutku tego przedsięwzięte zostały stosowne kroki, w celu wykrycia winnych tego oszustwa i śledztwo policyjne wykazało, że i u innych negocjantów za kilkadziesiąt tysięcy dollarów przedano podobnych fałszywych papierów. Najprzód aresztowano węgra nazwiskiem Kengi, jako podejrzanego o to fałszerstwo, tudzież szwajcara, fabrykanta sygar, nazwiskiem Jana Stutgangger. Obaj w wielu miejscach przedali lub przynieśli na przedaż fałszywe banknoty austrjackie. Na zapytanie zkąd je dostawali, wymienili oni pewnego Henryka Rohner. Ten został także aresztowany; on znowu utrzymywał, że te fałszywe papiery otrzymał od niemca nazwiskiem Gilbert Reschmesser, którego przypadkiem spotkał. Ale tego Reschmessera nie można znaleźć żadnego śladu i policja uzna zeznanie Rohnera za fałszywe. Dotychczasowe badanie uwięzionych nie doprowadziło do żadnych dalszych rezultatów. *(Neue Preussische Zeitung.)*

ANGLJA.

Londyn 12 grudnia. Czytamy w *Correspondance générale* z dnia wczorajszego:

„Dzięki cudownéj pomocy telegrafu, dziś z rana dzienniki londyńskie ogłosiły już mowę, mianą wczoraj wieczorem, a raczéj dzisiejszéj nocy przez p. John Bright w Manchester, i którą wtymże samym czasie co i my, czytać mogli ci z mieszkańców, którzy nie mogli się docisnąć do miejsca téj rozprawiającéj manifestacji reformatorów.

„Dzienniki whigoskie cytując szczegóły tego wieczora, nie będą mogły powiedzieć, że lud obojętnym jest dla reformy parlamentarnéj; fakta mówią tu aż nadto wyraźnie i sam *Morning Post* przyznaje, że płatnych słuchaczy mowy p. Bright było kilka tysięcy.

„Mowa p. Bright w Manchester niewątpliwie sprawi więcéj jeszcze wrzawy, niż manifestacje w Birmingham, bo jest jeszcze więcéj stanowczą, bardziéj wyrazistą, a równie radykalną jak pierwszy program. Nieco złośliwa krytyka stronnictw została jasno wytknięta przez znakomitego mówcę, a miasto Manchester, pełnem zapału przyjęciem swego dawnego reprezentanta, wynagrodziło mu niewdzięczność, z jaką przez dwa lata dało się uwodzić natchnieniom lorda Palmerston, tak, że przy powszechnych wyborach odstąpiło pana Bright i pozwoliło mu upaść. P. Bright szlachetnie się pomścił, dając miastu Manchester pierwsze miejsce po swoich komitentach w Birmingham w agitacji reformy.

„Powtarzamy, przyjęcie było pełne entuzjazmu bez granic, a uczucia dwóch dawnych reprezentantów, udzieliły się w całéj swéj mocy słuchaczom.

„P. Milner Gibson i p. Bright wymierzyli prędką i surową sprawiedliwość sofizmom organów starych uprzywilejowanych stronnictw. Stanąwszy na polu wspólnych praw, p. John Bright jasno wyłożył całą treść projektu prawa, który ma przedstawić Izbie niższéj. Dziś jeszcze podstawą prawa gminowego jest pewien podatek, który stanowi parafję i który powołuje do życia miejscowego prawie ogół mieszkańców męzkich Wielkiéj Brytanji. Jest to tak zwany *podatek ubogich.* — Podatek ten powinien każdemu kto go płaci, nadać prawo wyborcze polityczne, z tym samym tytułem i tąż samą rozciągłością, jak dotąd nadawał prawo wyborcze miejskie. Z tego punktu wychodzi głównie szanowny mówca. Ponieważ wszyscy płacący *podatek ubogich* występują jako wyborcy przy wyborach do urzędów miejscowych w parafjach, dla czegóżby nie można było użyć tych samych żywiołów z równym porządkiem i regularnością przy wyborach politycznych?

„Opierając się na tym żywiole, jako zasadzie wyborów, pomagając jego działalności i rękojmią, warunkom sekretnego głosowania i nowego rozkładu kollegjów wyborczych, p. J. Bright napomknął o niebezpieczeństwie, jakie mogłoby zagrozić arystokracji, jeśliby chciała odmówić rzeczywistéj reformy.

„Należy aby odcień palmerstoński, którego pan Lowe uczynił się świeżo organem, zastanowił się bardzo poważnie nad temi wyrazami, bo w naszym wieku idee szybko postępują i reformy, które niegdyś mogły być opóźnione przez czas całych pojedynczych pokoleń, dziś muszą być bez zwłoki spełnione, bo w przeciwnym razie, mogą wywołać gorsze rewolucje. Arystokracja angielska tak roztropna i pojednawcza, powinnaby bacznie zastanowić się nad możliwemi skutkami uporu, który nie zgadza się z naszym wiekiem.

„P. Bright nietylko miał piękną przemowę, zaszczyt przynoszącą jego talentowi krasomówczemu, ale nadto utrzymał energicznie chorągiew, którą zatknął w Birmingham; jeśli następne posiedzenia parlamentu wprowadzą jaką zmianę w konstytucji politycznéj Anglji, jemu przyszłość będzie za to wdzięczność dłużną.

„Nie potrzebujemy dodawać, że zaraz po tym meetingu, utworzyło się Stowarzyszenie reformatorów w Manchester, dla energiczniejszego jeszcze rozwijania daléj agitacji ludowéj, która z każdym dniem nowe czyni postępy. *(I. B.)*

Londyn 18 grudnia. Parapływ *Vivid* odpłynął dziś do Ostende, w celu przywiezienia xięcia Walji do Anglji.

Jeden z najstarszych urzędników Izby wyższéj, pułkownik Perceval, Sergeant-at-Arms w Izbie lordów, zakończył życie wczoraj, mając 72 lat wieku. Nominacja na tę bardzo intratną posadę, zależy od rozrządzenia pierwszego ministra.

Mowa pana Bright, o któréj mówiliśmy obszernie, nie sprawiła szczególnego wrażenia między publicznością. Spodziewano się dowiedzieć się bliższych szczegółów w przedmiocie planów i zamiarów agitacji reformatorów i ogół za złe ma panu Bright, że zbywa go ogólnikami, i że naśladując taktykę ministrów, zachowuje tajemnicę względem głównych punktów przyszłego billu reformy.

Nie można skarżyć się na małomówność pana Bright, owszem, mówi on bardzo dużo, ale umie tak dobrze jak ktokolwiek inny, wiele mówić a nic nie powiedzieć.

— Z Leigh, w bliskości Manchester, donoszą o okropnem nieszczęściu, które się w tych dniach zdarzyło w kopalniach węgla w Tidlesley, gdzie skutkiem wybuchu gazu palnego, który jak się zdaje nie był tym razem skutkiem nieostrożności, dwudziestu pięciu robotników postradało życie. *(Neue Preussische Zeitung.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 9 Grudnia. W rozmaitych dziennikach pisano, że xiąże Daniel czarnogórski niezadowolony jest z rezultatów konferencji odbytych w Konstantynopolu i że mianowicie bardzo go dotknęło odmówienie dwóch nahji Kuczi i Wasojewicz, które pochlebiał sobie ujrzyć wcielonemi do terytorjum Czarnogórskiego. Zdaje nam się że możemy zaręczyć według wiadomości czerpanych z dobrego źródła, że nic nie usprawiedliwia tych wszystkich twierdzeń, i że xiąże Daniel czarnogórski umie bardzo dobrze ocenić osobiście swoje położenie które tak się korzystnie odznacza w porównaniu z poprzedniem, a to wskutku aktu do którego przyłączyły się wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim.

— Obawy jakie tu przez niejaki czas utrzymywały się w przedmiocie Włoch, ustały nareszcie, i już tylko tu i owdzie najbardziéj trwożliwi przytaczają jeszcze takie drobnostki, jak naprzykład powiększenie budżetu ministerstwa wojny w Piemoncie i wyznaczenie summy 88,000 fr. na fortyfikacje w Casale. W Austrji odnowienie jednych koszar nieraz więcéj kosztuje. Austrja któréj arsenały doskonale zaopatrzone, jéj system wojenny i sieć kolei żelaznych, pozwalają jéj skoncentrować w kilku dniach 2 lub 300 tysięcy wojska, nie potrzebuje lękać się takich drobnostek, i dzienniki które się nad niemi rozszerzają, mogłyby lepiéj użyć swego patrjotyzmu i czasu. Jakkolwiek te pogłoski nie miały pozornych zasad, jednakże są one przyczyną że w naszem wojsku we Włoszech udzielanie wszelkich urlopów zostało odroczone. Jenerał hr. Stadion, dowodzący wojskiem w Medjolanie, wrócił z urlopu na miejsce swego urzędowania. Co do naczelnego dowódcy armji w królestwie Lombardzko-Weneckiem hr. Giulay, ma on przepędzić zimę w Wenecji. Niektóre osoby chcą w tem upatrywać dowód niezupełnie dobrego porozumienia jakie ma panować między arcyxięciem gubernatorem i hr. Giulay.

Co do arcy-xięcia Karola Ludwika, znajdującego się obecnie w Rzymie, biegała tu wieść, że Jego Ces. Wysokość zamierza przyjąć poświęcenie duchowne. Wieść ta zupełnie jest nieuzasadnioną. Arcy-xiąże który jak wiadomo poniósł nader bolesną stratę, udał się do Rzymu, aby tam szukać ulgi w strapieniu, ale w ciągu bieżącego miesiąca powróci ztamtąd. *(Indep. Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 13 Grudnia. Xiąże Napoleon powrócił dziś z Cesarzem. Słychać że xiąże przedstawił Cesarzowi liczne postanowienia, które w tym tygodniu jeszcze zostaną ogłoszone, a między innemi jedno tyczące się organizacji sądowéj w Algierji. Rada wojenna Algierji i osad, ma się zgromadzać przynajmniéj raz na tydzień i pierwsze kwestje które mają być jéj przedstawione, tyczą się kolei żelaznych naszéj kolonji afrykańskiéj.

— Przyjaciele pana Montalembert dziwią się bardzo zwrotowi, jaki nagle okazał się w dzienniku *Times*, który z razu tak żywo broniąc sprawy tego publicysty, obecnie wystąpił z kilku surowemi uwagami dla niego. Co do dalszego ciągu sprawy pana Montalembert, dowiadujemy się, że prokurator jeneralny nie ma wcale wspominać nawet o akcie łaski przedwcześnie ogłoszonym przez *Monitora.*

Słychać o projekcie składki mającéj się zbierać w celu wzniesienia posągu dla pana Pignau de Bechaine, biskupa z Adran, który w zeszłym wieku należał do składu naszéj missji w Kochinchinie. Prałat ten był przyjacielem Cesarza Gyja Ling i wiele przyłożył się do zawarcia traktatu, który nam poręczył posiadanie zatoki Turran i sąsiedniego terytorjum. Nie zaprzeczamy wysokich zasług wielebnego biskupa i jego praw do zaszczytu który chcianoby wyświadczyć jego pamięci, ale świeże przykłady dowiodły, że składki publiczne nie zawsze są dostatecznemi środkami wynagrodzenia zasług położonych dla kraju. Mówią także o reorganizacji wielkiéj kapelanji (grande aumonerie) w Tuileries, co zmniejszyłoby attrybucje plebanów kościoła St. Germain l'Auxerrois.

Donosiliśmy już że kapitan okrętu pan Protet, dowodzący stacją przy zachodnich brzegach Afryki, ma zostać zastąpionym w téj posadzie przez jednego z kontr-admirałów, z powodu ważności jakiéj nabrała ta stacja i świeżych wypadków jakich te miejsca były teatrem w ostatnich czasach. Wieść ta powszechnie uważana jest za prawdopodobną. *(Indep. Belge.)*

PRUSSY.

Berlin 10 Grudnia. Wybory dodatkowe rozpoczęły się wczoraj. W Magdeburgu wybrany został kandydat ministerjalny szef szwadronu pan Herrman. Dziś w 3cim okręgu berlińskim w miejsce pana v. Grabow, który przyjął mandat w Prenzlau, wybrany został pan Dusterweg większością 208 głosów przeciw 109, które otrzymał radca gminny Bock. Pan Dusterweg odznaczył się ważnemi usługami w zawodzie wychowania publicznego, w którym przez długie lata prowadził stanowczą opozycję przeciw wstecznym i pietystoskim dążnościom dawnego ministra wyznań pana v. Raumer. Wybranie tego męża jest nowym tryumfem idei tolerancyjnych liberalnych, które dziś

wzięły stanowczo górę w całym kraju a szczególnie w stolicy.

Drugi wybór dodatkowy w Berlinie, odbędzie się w dniu 17tym b. m.

— Nominacje na rozmaite posady dyplomatyczne, zdają się odroczone na później skutkiem zamiaru gabinetu, dania jednemu dawnemu dyplomacie który reprezentował Prussy na południu, pozycji godnéj jego znakomitych przymiotów. Jeśli ten dyplomata zostanie mianowany na posadę którą wymieniają w tym względzie, a która jest niezmiernie ważną szczególnie dla interessów Niemiec, teraźniejszy nasz reprezentant w tém miejscu, otrzyma zapewnie wzamian posadę w Madrycie. Dotąd jednak nie ma jeszcze decyzji w tym przedmiocie. *(Ind. Belge.)*

Berlin 14 Grudnia. Przy dodatkowych wyborach które w dniu 11tym odbyły się w Merseburgu, radca Krosigk w Mansfeld, został wybrany deputowanym.

Czwarty okręg Berlina, w dniu dzisiejszym wybrał na swego deputowanego radcę miejskiego Dunker. *(Pr. Staats Anz.)*

T U R C J A.

Czytamy w liście z Konstantynopola: Postanowienie zmniejszające o 10 pCt. na korzyść skarbu pensje urzędników pobierających więcéj niż 5000 piastrów na miesiąc, zostało nakoniec ogłoszone w początku tego tygodnia. Chociaż postanowienie to datowanem jest 29go listopada r. b. jednakże redukcja ma być liczoną wstecznie, bo od 1go września r. b.

Pan Buteniew reprezentant Cesarsko Rossyjski, otrzymał od swego Najjaśniejszego Monarchy wielką wstęgę orderu Sgo Włodzimierza, a xiąże Łabanow radca poselstwa, tenże order trzeciéj klassy. Pan Buteniew zabiera się do wyjazdu z Konstantynopola i ma przepędzić w Rossji czas sześcio-miesięcznego urlopu, który otrzymał od swego rządu. Przez ten czas xiąże Łabanow sprawować będzie interessa Rossji.

— Czytamy w *Presse d'Orient* 4go grudnia: Od wczoraj mówią tu o bardzo ważnych wiadomościach nadeszłych z Dżeddah. Śledztwo prowadzone przez kommissarzy mocarstw europejskich, miało podobno wykazać dowodnie słuszność oskarżeń wymierzonych od samego początku téj sprawy, przeciw władzom miejskim, o czynne wspólnictwo w popełnionych nadużyciach i morderstwach.

Wkrótce spodziewamy się otrzymać dokładne wiadomości w tym względzie.

— W innem miejscu tegoż dziennika czytamy: Poczta z Syrji przywiozła nam w środę wieczorem bardzo pomyślną nowinę, którą przewidywały już ostatnie nasze korrespondencje. Donosiliśmy o początku i następnych wypadkach powstania pokolenia Ansaryan, podniecanych przez dwóch braci, Ismael-beja i Heier-beja; wiemy prócz tego, że ten ostatni dowódca został ściśle obsaczony przez wojsko ottomańskie.

Poczta o której mówimy, przywiozła nam wiadomość o śmierci Ismael-beja i Heier-beja, po bardzo krwawéj bitwie. Wojsko które odniosło tak ważne zwycięztwo nad powstańcami, dowodzone było przez Tahir-paszę i Mustafę-paszę *(I. B.)*

JÓZEF PASZKOWSKI.

Józef Paszkowski urodził się, o ile sam wiedział z podania, dnia 19 marca 1788 roku we wsi Stokach na Litwie, w powiecie Wołkowyskim, parafji jałowskiéj. O tych pierwszych chwilach życia swojego, zostawił Paszkowski małą notatkę, którą zaczynać miał swoje pamiętniki. Korzystamy ze sposobności, aby podać małe wyciągi z tego rękopismu, który jest także obrazkiem w swoim rodzaju:

»Ojciec mój Wincenty, tak opowiada o sobie Paszkowski — którego mało pamiętam, bo umarł w 1795 roku, mając lat 44, o ile wiem z opowiadania, był synem porucznika regimentu wielkiéj buławy, którego pułkownikiem był Piotr Paszkowski. Ów porucznik poległ na placu bitwy, niewiem w jakiéj wojnie. Matka moja pokazywała mi kiedym był mały, przywilej króla Stanisława-Augusta, nadający pozostałym synom Wincentemu i Onufremu, kilka włók gruntu w jakichś dobrach królewskich, w nagrodę zasług poległego w boju porucznika. Nadanie to nie doszło do skutku, dla jakichś zaprzeczeń podskarbiego Tyzenhauza, nie było też komu popierać i dokument zaginął w rozpierzchniętéj naszéj familji. Babka wydała się za mąż za wdowca, jakiegoś Kruszewskiego, zagrodowego szlachcica, pod Krynkami, nazwiska wsi nie pamiętam. Synów Wincentego i Onufrego odwiozła do stolnika Paszkowskiego, który był bratem rodzonym owego Piotra, pułkownika wielkiéj buławy. Ten stolnik mieszkał w okolicach Terespola. Ojca mojego i stryja oddał on wraz z własnemi synami do szkół xx. Jezuitów w Białéj na Podlasiu. Ale ojciec po pierwszych plagach szkolnych, uciekł piechotą ze szkół, do matki, przeszło o mil 30 mieszkającéj. Matka przyjęła dezertera z boleścią nad wyrządzoną krzywdą, i uściskawszy go rzekła: »Niechaj ich mój synku paraliż naruszy, nie pójdziesz tam więcéj.« Stryj Onufry mniéj drażliwéj skóry, pozostał w szkołach, ale jak długo, nie wiem. Do śmierci swojéj, która przypadła w 1809 roku, był wielbicielem Jezuitów. Ojciec gdy wrócił do matki, niewiem czy uczył się gdzie więcéj z bratem przyrodnim Kruszewskim, ale o ile sobie przypominam i wnosząc ze stosunków, jakie miał z osobami które się nim zajmowały póki żył, musiał mieć porządną głowę na swoje czasy. Piękny, wesoły, myśliwy od wszystkich kochany, utracjusz, sługiwał u możnych, między innymi u referendarza litewskiego Tyszkiewicza, lecz nigdzie długo miejsca nie zagrzał, ale też nigdy długo, jak to mówią, na bruku nie zostawał. Zawsze ktoś pomyślał o jego gdzieś umieszczeniu. Był nawet w Warszawie podczas sejmu cztero-letniego, przez kogoś do towarzystwa wzięty, i gdy ztamtąd powrócił, wyrobiono mu urząd skarbowy pisarza skórowego, bo na tym sejmie stanął podatek od rzezi.

»Matka moja Teodora Miltanówna, urodzona we wsi Stokach. Stoki była to osada szlachecka zagonowa. W pobliżu o ćwierć mili była druga takaż osada, nazwana Rakowszczyzna. Mieszkała tam szlachta: Paniewicze, Wiłowscy, Snarscy, Wołąsewicze, Sierkuszewscy, Jaskułdowie i t. d., rozmaitéj zamożności. Ojciec mojéj matki uchodził między tą szlachtą za pana, bo miał pięciu poddanych pomiędzy tąż szlachtą osiedlonych, posiadał 15 włók gruntu, lecz w szachownicy, to jest nie w jednym obrębie, ale na milowéj przestrzeni kawałkami rozrzuconych. Ta posiadłość była niegdyś w ręku Wysockich i dla tego nazywano ją Wysoczczyzną. Miltan był tu przybyszem z powiatu Kobryńskiego. Nie umiał ani pisać, ani czytać. Zajechał w te strony na koniku przy szabli, przypadkowo poznał jedynaczkę córkę Wysockich, ożenił się i został po niéj dziedzicem osady. Córki które mu się urodziły, edukował podług stanu i obyczaju swego czasu, synów zaś wychowanie zaniedbał. Dwaj starsi nie umieli ani czytać ani pisać, najmłodszego z nich już mój ojciec oddawał do szkół. Wszystko to wiem tylko z opowiadania mojéj matki lub ciotek. Sam sięgam pamięcią po r. 1792. Miałem lat cztery; że nas było kilkoro, a ja najmłodszy, mniéj od innych piękny, zeszpecony ospą, wychowywałem się w izbie czeladniéj, jak mówią w Litwie, w piekarni, i od gospodyni nauczyłem się pacierza. Jak przez sen pamiętam śmierć o dwa lata odemnie starszego brata Jana; powiedziałem wtedy: »Teraz może rodzice kochać mnie będą, jak Jaś umarł.« Jakoż przyjechała do nas ciotka Aniela Miltanówna i wprowadziła mnie do pokoju. Było to w miasteczku Świsłoczy, należącem do referendarza Tyszkiewicza, o milę od Stok odległem. Niepamiętam jakeśmy się tam znaleźli. Nazywali ojca mojego kommissarzem prowiantskim. Był bowiem na ten urząd mianowany od obywateli i miał dodanych w pomoc dwóch pisarzy.

»Musiałem być wtedy bardzo mały, kiedy raz widząc pod kościołem dziadów szeregiem usadowionych i śpiewających, usiadłem pomiędzy nimi i śpiewałem:

Chciało się Zosi jagódek,
Kupić ich za co nie miała,
Jaś miał ich pełen ogródek,
Ale go prosić nie śmiała.

A jednak tu zacząłem chodzić do szkółki parafjalnéj, któréj nauczycielem był niejaki Petelczyc; wszystkich on dobrze chłostał, miał łopatkę drewnianą, którą nazywał placentą, i za każdą omyłką uderzał nią winnego po dłoni. Często i mnie się udało wyciągnąć rękę po ten upominek: Miał i kańczuk zawsze ze sobą, lecz nie przypominam go sobie. Elementarz, na którym się uczyłem, kupiony od wędrownych kramarzy, drukowany w Supraślu, składał się z kilkunastu kartek; na pierwszéj abecadło większe, mniejsze i kursywne; na trzech następnych składanie zgłosek po dwie, trzy, cztery i daléj; »Rano wstawszy dziecię zaczniesz od Krzyża świętego, kładąc rękę na czole, piersiach, ramieniu lewem i prawem, i mówiąc: w Imie Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen;« potem Ojcze nasz, Pozdrowienie Anielskie, Wierzę w Boga, Dziesięcioro przykazań Boskich i pięć kościelnych, daléj katechizm, a na końcu: Różczką Duch święty dziateczki bić radzi. Te każdy musiał umieć na pamięć i ja też dotąd umiem. Wiara i posłuszeństwo były podstawą elementarnéj instrukcji. To też często odmawialiśmy w szkółce koronkę, różaniec i często śpiewaliśmy też psalm: »Bóg naszą ucieczką i mocą.«

»Nie pamiętam szczegółów odjazdu rodziców ze Świsłoczy do Stok, swojéj siedziby, którą ojciec nabył od familji matczynéj. Kilku powrotami byłem odwożony do szkółki w Świsłoczy. Na stancji umieszczeni byliśmy u niejakiego Marciszewskiego. Był to stary szlachcic, mnóstwo umiał bajek czyli skazek, które nam na usilne prośby nasze wieczorami opowiadał. Gdy mu zabrakło materjału lub ochoty, wtedy mówił o jakimś kupcu, który zakupiwszy wiele tysięcy wołów, przygnał je nad rzekę szeroką, na któréj była kładka i po jednemu musiał przeprowadzać. I zwykle w tem miejscu zamilkł, ostrzegając, że będzie ją kończył, aż wszystkie woły przejdą. Co wieczór prosiliśmy go z bratem o dalszy ciąg, a on nam zawsze na to odpowiadał, że jeszcze woły nie przeszły.«

———

Na tem kończymy wyjątek z pamiętnika. Dodać tu musimy w ogóle o téj rodzinie, że miała wielką wziętość w dawnem województwie brzeskiem, które było Paszkowskich ojczyzną. Wyszli z Polski, ale osiedli oddawna już na Litwie, byli zaś herbu Zadora czyli Płomieńczyk. Kto ciekawy przyjrzéć się obrazkom sejmikowym i dawnéj szlachcie naszéj w Brzeskiem, a mianowicie Paszkowskim, niech odczyta urywek nasz o Kropińskich, pomieszczony w Tece Wileńskiéj. Była to wszystko szlachta rozumna a skłonna do szabli, mająca zachowanie u swoich, a wpływy na dworach pańskich. W bezkrólewiu po Auguście IIgim, cała była za Leszczyńskim i jeden z Paszkowskich, ów wspominany w wyciągu z pamiętnika, któryśmy przytoczyli, pułkownik Piotr, został nawet przez króla mianowany strażnikiem polnym litewskim. Oczywiście, nie utrzymał się Paszkowski przy téj dostojności, gdy August III wstąpił na tron, ale zawsze złożył świadectwo patrjotyzmu swego i pilności, choćby uważać na tę samą łaskę królewską, która go spotkała. Dziadek Józefa, o którym piszemy, porucznik regimentu wielkiéj buławy pod wodzą Piotra, zginął zapewne w téj wojnie domowéj, która wybuchnęła podczas bezkrólewia, a trwała przez lat trzy blisko.

O dalszych losach Józefa Paszkowskiego krótko powiemy.

Nauki wyższe odbywał w Borunach w szkole xx. Bazyljanów, w Grodnie w szkole xx. Dominikanów, a następnie ukończył je w gimnazjum w Świsłoczy.

Stan służby Paszkowskiego następne fakta nam wskazuje:

Dnia 4 października 1810 roku wszedł w służbę wojskową, jako kanonjer 1éj klassy, do pułku artyllerji konnéj wojska xięztwa warszawskiego. Dnia 20 kwietnia 1811 roku mianowany podporucznikiem, uczniem w szkole applikacyjnéj artyllerji i inżenierów. Dnia 20 lipca 1811 roku postąpił na porucznika 2éj klassy do pułku artyllerji pieszéj. Dnia 19 marca 1812 roku na porucznika 1éj klassy w tymże pułku. Dnia 21 stycznia 1815 roku przeznaczony do kompanji 4téj lekkiéj artyllerji pieszéj wojska już królestwa polskiego. Dnia 15 kwietnia 1820 roku przeniesiony do korpusu kadetów w Kaliszu. W miesiącu wrześniu 1822 roku przeniesiony do szkoły wojskowéj applikacyjnéj, z przeznaczeniem na professora nauki artyllerji. Dnia 12 września 1823 roku postąpił na kapitana, w tejże szkole.

Odbył kampanje 1812, 1813 i 1814 roku.

Znajdował się w bitwach pod Borysowem, pod Borna i Lipskiem.

W roku 1812 ozdobiony krzyżem złotym orderu wojskowego polskiego. W roku 1827 orderem św. Anny 3éj klassy. W roku 1830 otrzymał znak honorowy za lat 15 służby officerskiéj.

Ze szkoły applikacyjnéj przeniesiony późniéj do dyrekcji materjałów artyllerji, daléj był dyrektorem młyna prochowego w Marymoncie pod Warszawą, wkońcu zaś przeznaczony na pułko-

wnika dowódcę artyllerji w Modlinie.

W ciągu służby, prócz obowiązków professora szkoły applikacyjnéj, pełnił obowiązki professora w szkole zimowéj podofficerów artyllerji i saperów od roku 1823 do 1830 włącznie, za co miał sobie kilkakrotnie objawione na piśmie podziękowanie.

W roku 1830 obdarzony był pierścieniem bryllantowym za napisanie dzieła p. t. Nauka praktyczna kanonjera.

Dnia 7 lutego 1826 roku ożenił się z Korneljją Krajewską, córką właściciela ziemskiego w Kaliskiem, siostrzenicą jenerała Kickiego.

Pozostawił liczną familję w Prużańskiem i Kobryńskiem, w gubernji Grodzieńskiéj.

Załatwiwszy się z rzeczą urzędową, nie skończyliśmy jeszcze. Zawód publiczny Paszkowski ciągnął i daléj. Na początku sierpnia 1831 roku odebrał wezwanie od Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, zapraszające go do tego zgromadzenia. List pisał Gołębiowski, a podpisał Juljan Niemcewicz.

W latach 1832—7 utrzymywał pensjonat męzki w Warszawie, w którym wykładali nauki znakomici professorowie byłego uniwersytetu i szkół. — W tym pensjonacie pobierała nauki młodzież znakomitszych rodzin kraju, mianowicie: Józef Jabłkowski, Hipolit Makomaski, Paweł Łubieński, Stanisław i Felix Szlubowscy, Władysław i Seweryn Wężykowie, Franciszek i Józef Paszkowscy, Karol i Mieczysław Jeziersoy, Michał Zbijewski i wielu innych, którzy się następnie chlubnie odznaczyli w zawodzie bądź naukowym, bądź też obywatelskim.

Dnia 30 sierpnia 1837 roku mianowany inspektorem kursów dodatkowych pedagogicznych. Dnia 30 września 1842 roku uwolniony od tych obowiązków. Następnie zajmował się ciągle edukacją młodzieży prawie aż do śmierci.

Prowadził obszerne korrespondencje literackie: z Kremerem, M. Grabowskim, Kraszewskim, Sztyrmerem, Celińskim, Trentowskim i t. d., w których traktowane są z głęboką znajomością rzeczy, kwestje filozoficzne i społeczne, krytyka bieżącéj literatury, wiadomości o różnych literatach i t. d.

Pism w druku niewiele zostawił, dzieło zaś jedno tylko, o którem już eśmy mimochodem wspominali. Tytuł dzieła owego i opis bibljograficzny jest następny: Nauka praktyczna kanoniera, ułożona przez kapitana Paszkowskiego, professora artyllerji. W Warszawie, w drukarni wojennéj 1830, w 8ce, str. IV, 8 i 212. Oprócz tablic stron 9. Autor wykładając naukę artyllerji przez lat siedm w szkole podofficerów, był przymuszony co rok prawie sposób wykładu zmieniać, stosując się do rozmaitych pojęć uczniów swoich, którzy corocznie ze wszech stron do szkoły zimowéj artyllerji przybywali, aż wpadł na sposób wykładu dostępniejszy większéj liczbie i drukiem go ogłosił. Nie wątpił, że nauka jego raz upowszechniona, przerobi się pomiędzy kanonierami na język gminny, wszystkim dostępny. Autor wykład swój dzieli na różne wydziały, które zwie naukami. Pisze o przeznaczeniu, składzie i organizacji artyllerji, o prochu, o wagach i miarach artylleryjskich, o łożach, przodkach i wozach, o powikach, daléj idzie u niego ogniomistrzowstwo, strzelanie, o użyciu artyllerji w polu, o baterjach, faszynach, koszach, o broni ręcznéj, usłudze dział i w końcu o siłoczynach.

Trzeba na to zwrócić uwagę, że w epoce od 1815—1830 r. powstawała u nas, rodziła się zaniedbana dotąd literatura wojenna, polowa. Dużo dzieł w tym przedmiocie napisano i wydrukowano, a władza dawała wszelką do tego zachętę. Warto, iżby kto obeznany z wojskowością, spisał chociaż bibljograficzną listę téj literatury, która sama w sobie osobną całość stanowi. W każdym razie, dzieło Paszkowskiego było nieposlednim téj literatury zbogaceniem.

Pisał jednak Paszkowski wiele i nawet drukował dosyć, ale te urywki i rozprawki porozrzucane są po różnych pismach perjodycznych i spisać je trudno. Znamy zaś następujące z pisanych przez niego urywków:

1. Wspomnienia świąt Wielkanocnych (drukowane w Rozrywkach pani Pruszakowéj Tom Iszy i następne z r. 1856).

2. Bez wiary i miłości nie ma gruntownego pojmowania. Zagajenie, jako wstęp do Nauki literatury (drukowane w Gazecie Codziennéj w odcinku, zdaje się w r. 1855 czy 1856).

3. Artykuł: O artyllerji i o armacie, drukowany w Encyklopedji powszechnéj Glücksberga w r. 1836.

4. Listów kilka do pani Pruszakowéj, drukowanych było w jéj Rozrywkach.

Nierównie więcéj pism po pułkowniku Paszkowskim pozostało w tece. Pracowity przez całe życie i ztąd nigdy nie próżnując, czytał wiele i pisał. Umysł jego zacny, miał roskosz w zajmowaniu się pracą umysłową. Uczucia swoje, uwagi, sposób widzenia rzeczy, zwykle notował w pierwszéj lepszéj formie, jaka się nadarzyła. Ztąd obszerna jego korrespondencja, przez którą, lubo nie drukował, wiele zbliżył się do wszystkich naszych znakomitości literackich. Ztąd ta massa papierów po nim pozostałych, to z artykułami i uwagami mniéj więcéj wykończonemi, to z ulotnemi wrażeniami. Nie było przedmiotu większéj wagi, żywotniejszego interessu dla kraju, pod jakimbądź względem, żeby go zaraz żywo nie zajął, żeby się zaraz nie odbił w pamięci jego i w tych piśmiennych uwagach. Nie zarozumiały, chociaż pełen rozumu naturalnego, ukształconego znakomitą nauką, pisał to tylko dla siebie i nic pospolicie z tych postrzeżeń swoich nie robił, dla niego było to prostą rozrywką, pożytecznem przepędzeniem czasu. Zawsze serce najlepiéj dla kraju usposobione, temi uczuciami jego kierowało. Młodzież zdolną hołdującą swawoli pióra, karcił, poruszał kwestje, rozwiązywał je, podawał różne projekta, wszystko na piśmie lub w listach, które zawsze regularnie rozsyłał. Listów tych sporo zebrałoby się; warte są wszystkie druku, leży w nich materjał do dziejów literatury rzadkiéj ceny, ile że są to listy bez pretensji, a sporą obejmują epokę.

Przeglądaliśmy wiele pism Paszkowskiego i oto co między innemi znaleźliśmy ważniejsze, co więcéj nas uderzyło:

1. Uwagi nad znaczeniem filozofji (rękopism nieopatrzony tytułem, arkuszy 5).

2. Od powietrza, głodu, ognia, wojny i filozofji niemieckiéj, wybaw nas Panie (arkuszy 4).

3. O filozofji Trentowskiego (arkuszy 2).

4. O filozofji dwa ustępy (arkuszy 10 i 2, powyższe rękopisma nie są opatrzone tytułami).

5. O poezji (arkuszy 9).

6. Uwagi nad artykułem o stylu, pod względem psychologicznym (arkuszy 2).

7. Postrzeżenia wieśniacze nad pisarzami w Warszawie i Wilnie (ciąg dalszy, arkuszy 2).

8. Myśli z powodu rozprawy służącéj za Wstęp do Roczników gospodarstwa krajowego (arkusz jeden).

9. Przypomnienia o Mrozińskim (arkuszy 2).

(Dokończenie nastąpi).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Białkowski Józef obyw. z Lisówki nr 487, *Bleszyński* Fel. ob. z Młodziarowa nr 625, *Ciecierski* Stefan ob. z Ciechanowca nr 625. *Gościmski* Czesław ob. z Młodziejowa nr 584, *Łuszczewski* Wiktor ob z Małuszyna nr 585. *Niemojewski* Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 585, *Plichta* Wł. oby. z Pruszyna nr 585, *Podczaski* Romuald oby. z Kruszyny nr 625, *Szydłowski* Edw. ob. z Kupiętyna nr 570. *Siemieńscy* Wł. ob. z Żytna i Winc ob. z Gzichowa nr 414, *Tyszkiewicz* Jan hr. z Berlina nr 414, *Wojniłowicz* Lucjan ob. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jachowski Alex. prezes dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredyt. ziemskiego do Płocka, *Madaliński* Mikołaj ob. do Osy, *Turobojski* Mikołaj ob. do Rzędkowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 2,8, wyjechało 440.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ

dnia 18 Grudnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie					[illegible]	[illegible]
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			94	13	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	67	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	87½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 86⅔
od listów zastawnych kop. 29½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 7 (1 Grudnia 1858. — Starszy Cenzor, P. Sobieszczański.